

Jeśli zgodzimy się na system wykrywania twarzy, kolejne będą nasze myśli

14 marca 2020

25 lutego przez Indie przetoczyła się fala protestów. Obywatele wyszli na ulicę wyrażając sprzeciw wobec zamordystycznej i kapitalistycznej polityce rządu Narendry Moriego oraz zacieśnianiu współpracy pomiędzy Delhi a Waszyngtonem. Bo dokładnie tego dnia indyjską stolicę odwiedził Donald Trump. Tak, moi mili, są kraje na świecie, w których amerykańskiego przywódcę wita się nie lizusowskimi występami uwiędłych estradowców, a koktajlami Mołotowa.

Największy rozmach miały protesty w New Dehli. Doszło do ulicznych bitew z siłami porządkowymi. Siedmiu zabitych, w tym jeden policjant, ponad stu zatrzymanych. Mocna artykulacja gniewu społecznego i zwyczajna przemoc ze strony aparatu państwowego. Niby nic nowego, a jednak.

W ciągu kolejnych dwóch tygodni policja aresztowała ponad tysiąc uczestników zamieszek. Wszyscy zostali zidentyfikowani za pomocą systemu rozpoznawania twarzy. Jak podał minister spraw wewnętrznych Indii Amita Shaha, policja za pomocą nowoczesnej aparatury porównywała twarze najtwardszych rajotowców ze zdjęciami z wydawanych przez władze dokumentów – praw jazdy, paszportów, a także z innych baz danych takich jak Aadhaar, w której każdy mieszkaniec kraju jest identyfikowany z użyciem 12-cyfrowego numeru powiązanego z danymi biometrycznymi i demograficznymi. Pechowców, którzy licząc na ułatwienie w urzędach i lotniskach dali się wpuścić w Panoptikon, a następnie wybrali się na protest, spotkała przykra niespodzianka. Oto państwo okazało się silniejsze niż przypuszczali.

Chciałbym napisać, że mam nadzieję, że Polsce systemy wykrywania twarzy nigdy nie znajdą się w arsenale władzy. Niestety, wieść niesie, że od 2018 roku policja używa takiego oprogramowania na trasie A2, zwanej, o ironio, Autostradą Wolności. Celem jest wyłapywanie osób poszukiwanych. Władze państwowe nie uznały za stosowne poinformować o tym obywateli. Nasuwa się pytanie, którego adresatem jest minister Mariusz Kamiński – do jakich celów jeszcze używana jest technologia skanujące nasze buźki? Czy identyfikowani są uczestnicy antyrządowych protestów? Czy są w nie wyposażone systemy monitoringu miejskiego? No i dlaczego nie było żadnych konsultacji społecznych w tej sprawie?

Identyfikacja twarzy w rękach każdej władzy – czy to zachodniej, amerykańskiej czy indyjskiej, jest niebezpiecznym naruszeniem podstawowego prawa do prywatności. Stosunki pomiędzy państwem, a obywatelem nie mogą być naznaczone tak drastyczną przewagą technologiczną aparatu. Żadne wymogi bezpieczeństwa, ścigania bandytów, terrorystów na lotniskach czy poszukiwania zagubionych dzieci nie stanowią powodu do przekazywania władzy tak zaawansowanych narzędzi inwigilacyjnych. Bo nawet łagodna i szanująca prawa jednostki władza może zostać zastąpiona przez represywną tyranią, albo sama się w nią przemienić pod wpływem bieżącej potrzeby – kiedy trzeba zdławić strajk, czy, tak jak w Indiach, udupić tych, którzy ośmielili się zaprotestować przeciwko strategicznej polityce.

Przyjęcie takich form kontroli przez władzę państwową wywoła reakcję łańcuchową – za chwilę będą nas identyfikować firmy, śledzić nasze grymasy i nastroje. Jako obywatel Polski i Unii Europejskiej nie życzę by ktokolwiek wnikał w ten sposób w moją intymność.

Jeśli pozwolimy skanować nasze twarze, co będzie kolejnym krokiem na drodze do bezpieczeństwa? Odtwarzanie naszych myśli? Nie pozwólmy, by dystopijna wizja z Black Mirror stała się częścią naszego życia. Póki nie jest za późno.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)

Uzupełnienie „Wolnych Mediów”

Trwają już prace nad odczytywaniem ludzkich myśli przez sztuczną inteligencję. Więcej informacji [TUTAJ.](#)